

Tomkiewicz, Ryszard

"Przeszłość staje się cieniem.
Notatnik październikowy '56",
Bronisław Gołębiowski, Łomża 2007 :
[recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 2, 224-227

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jednym z najbardziej charakterystycznych śladów działalności stowarzyszenia były cyklicznie organizowane wykłady i spotkania w ramach tzw. śród ostródzkich. Wykłady miały różną tematykę: od historycznej i kulturalnej poprzez dyskusje nad bieżącymi sprawami Kościoła i państwa po typowo uderzające w ton propagandy PRL-owskiej. Wśród najbardziej znanych prelegentów wymienić należy m.in.: Marię Zientarę-Malewską, Annę Szyfer, Tadeusza Orackiego, Władysława Ogrodzińskiego, Janusza Jasińskiego, Hannę Zatorską, Melchiora Wańkowicza, Władysława Jana Grabskiego, hubalczyka Józefa Alickiego i wielu innych. Kiedy 11 czerwca 1967 r. otwarto w Ostródzie budynek klubu PAX-u (pierwszy klub powiatowy w Polsce), zaczęto organizować pokazy filmów, wystawy malarskie, recitale, wieczorki poetyckie; działała tam również biblioteka.

Artykuł jest bodajże pierwszą publikacją poruszającą działalność Ostródzkiego Stowarzyszenia PAX, powstałego po 1989 r. Ma także dużą wartość poznawczą z uwagi na bogaty materiał źródłowy, na który składają się artykuły w „Słowie na Warmii i Mazurach”, materiały archiwalne oraz relacje członków stowarzyszenia.

Książka *Ostróda – siedem wieków dziejów miasta* jest pracą dobrze przemyślaną, w której wynikami swoich badań dzieli się znamienici autorzy, w przeważającej części skupieni wokół ośrodków akademickich. Artykuły o dużej wartości merytorycznej nierzadko poruszają tematykę, która wcześniej nie cieszyła się zainteresowaniem badaczy dziejów Ostródy i okolic. Na szczególną uwagę zasługują teksty M. Radocha, W. Sieradzana, M.J. Hoffmanna i A.E. Lipki. Pośród mankamentów, pomijając kwestie merytoryczne, które poruszałem wcześniej, wymienić można nie do końca staranne przygotowanie pracy do druku, co przekłada się głównie na słabą jakość reprodukowanych w niej planów. Zdarzają się w pracy także nieliczne literówki, jak „Brandemburskimi” czy „Sperlinowie” zamiast Sterlinowie. Ogólnie jednak pozostaje z nadzieją wypatrywać kolejnych wydawnictw Muzeum w Ostródzie oraz kontynuacji spotkań i wykładów.

Seweryn Szczepański

Bronisław Gołębiowski, *Przeszłość staje się cieniem. Notatnik październikowy '56, Łomża 2007, ss. 106.*

Nakładem łomżyńskiej Oficyny Wydawniczej „Stopka” ukazały się pochodzące sprzed ponad półwiecza zapiski Bronisława Gołębiowskiego. Powstawały od jesieni 1956 do wiosny 1957 r. i, jak zapewnia we wstępie ich autor, zostały podane do publikacji „bez jakichkolwiek zmian, korekt, dopisków czy skreśleń”. Wyjaśnia też, że ów notatnik dotyczył wyłącznie Olsztyna i nie należały zawartych w nim treści uogólniać na cały kraj.

Bronisław Gołębiowski, dziś profesor socjologii, w 1956 r. był początkującym publicystą, piszącym m.in. w ukazującym się w Olsztynie piśmie „Warmia i Mazury”. Dał się też poznać jako bardzo aktywny uczestnik wydarzeń olsztyńskiej jesieni 1956 r. Brał udział w zakładaniu klubów inteligencji „Po prostu” oraz Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”. Był zaangażowany w powołanie Związku Młodzieży Wiejskiej. W omawianej książce sporo re- eksji zamieścił na temat organizacji młodzieżowych i zawirowań wokół pisma „Warmia i Mazury”. Znacznie mniej na temat tworzonego wówczas w Olsztynie Stowarzyszenia „Pojezierze”.

Książka składa się z dziewięciu niewielkich rozdziałów, w większości podzielonych na mniejsze podrozdziały. Tok narracji jest płynny. Oprócz wstępu Stanisława Zagórskiego, zamieszczono krótkie wprowadzenie samego autora („Słowo po półwieczu”). Pracę uzupełnia Aneks, na

który składa się indeks zawierający podstawowe informacje o ludziach biorących udział w wydarzeniach oraz słownik wybranych pojęć kojarzonych z tamtą epoką. Jest też kilka ilustracji. Część z nich ukazuje postacie olsztyńskiego Października, inne są fotokopiami artykułów prasowych z tamtego okresu. W książce zamieszczono również fragmenty myśli lub wyjątki z materiałów literackich, m.in. Samuela Becketta, Ilii Erenburga, Leszka Kołakowskiego, Stefana Żeromskiego. Znalazły się też cytaty i wypowiedzi poety i publicysty warmińskiego Alojzego Śliwy oraz Zbigniewa Januszki, ówczesnego przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie.

Omawiana praca nie jest kronikarskim czy też reporterskim zapisem przełomu 1956 i 1957 r., ale wydaje się, że autorowi nie o to chodziło. Nie ma tu zbyt wiele faktografii, mało jest nazwisk. W zasadzie brakuje wyraźnych odniesień do konkretnych wydarzeń. Niestety, niewiele jest tutaj również Olsztyna sprzed pół wieku. Szkoda, że w zapiskach sporządzanych niemal codziennie, zabrakło informacji mogących wzbogacić wizerunek miasta w tym tak gorącym okresie, ukazujących specyfikę i swoisty koloryt tamtych dni – takich, jak chociażby wspomniane przez autora zebrania i dyskusje, wspólne układanie petycji przez dziennikarzy w olsztyńskich kawiarniach „Nowoczesnej”, „Kolorowej”, „Warmiance”. Nie nakreślono też wyraźniej postawy lokalnych bohaterów wydarzeń.

Gołębiowski spisywał swoje odczucia na bieżąco, prawdopodobnie nie myśląc o ich rychłym opublikowaniu. Są to zapiski ukazujące rozterki młodego przedstawiciela olsztyńskiej inteligencji (jest też kilka odniesień do życia osobistego autora), człowieka w jakimś stopniu zmagającego się z ówczesną rzeczywistością, pokazujące jego nastroje i stan ducha, targany emocjami na skutek wydarzeń dziejących się wówczas w kraju. A sytuacja zmieniała się w tym czasie bardzo szybko. „Nie mogę codziennie pisać. Czas nie pozwala. Wszak nadszedł czas działania. Sypiam mało i źle. Jadam jak popadnie. Za to biegam, załatwiam, wyjeżdżam, odbywam posiedzenia, przygotowuję mowy, plany, nawet na kawie w «Warmiance» nie byłem już od X dni” (s. 56). Tak Gołębiowski charakteryzował początek listopada 1956 r.

Momentami styl i sposób narracji dwudziestotrzyletniego wówczas wówczas człowieka nie wszystkim może dziś odpowiadać. Nie jest to jednak zarzut. Tak wówczas pisano felietony, teksty polemiczne, a także zwykle artykuły reporterskie. Styl ten nie odbiegał w zasadzie od powszechnej w tamtych latach manieri pisarskiej, uprawianej zwłaszcza w publicystyce prasowej. Tekst Gołębiowskiego jest również w jakiejś mierze próbą rozrachunku ze stalinizmem i jednocześnie próbą zasygnalizowania potrzeby wytyczenia nowego kierunku działań. Odczytywane dziś tezy nie sprawiają wrażenia „rewolucyjnych”, choć wówczas wielu je za takie uważało. Wytykanie nieprawidłowości trawiących kraj sąsiadowało z głęboką wiarą i przekonaniem, że wspólnie z partią trudności owe zostaną przewycięzone. Na kartach zapisków Gołębiowskiego doskonale widać, że przedstawiciele młodej polskiej (też olsztyńskiej) inteligencji wierzyli, że kraj zostanie zreformowany właśnie przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Niezliczone w tamtym okresie spotkania studentów, dziennikarzy, ale i etatowych pracowników wojewódzkich, miejskich i uczelnianych struktur partii, przekształcające się w burzliwe dyskusje, traktowano jako wspólne poszukiwanie dróg zmierzających do naprawy życia społeczno-politycznego i gospodarczego kraju. Jak niezwykle brzmi dziś informacja podana przez Gołębiowskiego, że po jednym z wieców w Kortowie, nadal gorąco dyskutując, wracali do miasta dziennikarze i „grupa partyjniaków”. Szli razem, choć wcześniej spierali się i dyskutowali nie na żarty. W ostatniej dekadzie października 1956 r. nie było to niczym szczególnym. Jednak z biegiem dni okazywało się, że dziennikarze, choć bez wątplenia inicjatorzy i propagatorzy olsztyńskich przemian, w istocie nie mieli żadnych zamysłów rewolucyjnych. Radykalne postawy kilku z nich, prezentowane czy to podczas wieców, czy – zresztą rzadziej – w artykułach prasowych, stopniowo stygły, a w związku z tym ich rola w wydarzeniach stopniowo ulegała marginalizacji.

Koniec olsztyńskiego Października to burzliwe i dramatyczne obrady Komitetu Wojewódzkiego PZPR 9 i 10 grudnia 1956 r. Choć dominowały negatywne oceny grudniowej konferencji, Gołębiowski ocenia ją pozytywnie, jako etap normalizacji. Olsztyński kryzys grudniowy podsumował słowami: „Bo łódź nie tylko osiadła na mieliźnie rozróbek personalnych, nieufności i braku autorytetu na wpół nowego kierownictwa, ale w dodatku została przedziurawiona i do środka zaczęła walić mętna woda demagogii, karierowiczostwa i sekciarstwa. Trzeba było zabić dziurę, wylać mętą wodę za burtę i zepchnąć łódź na czystą toń”. I dalej: „Pryśł mit o jedności. – – Inaczej być nie mogło”. Nie dopuszczał zapewne myśli, że owa „normalizacja” na kilkanaście lat zastopuje wszelkie próby demokratyzacji życia społeczno-politycznego w kraju.

Autor relacji brał dość aktywny udział w wydarzeniach jesieni 1956 r. w Olsztynie. Próżno jednak szukać informacji na ten temat w omawianej pracy. Przede wszystkim niewiele jest wzmianek o działaniach studentów Wyższej Szkoły Rolniczej. Może to nieco dziwić, bo od około 23 października do 12 grudnia 1956 r. to jednak oni nadawali ton wydarzeniom w Olsztynie. Wiadomo też, że Gołębiowski doskonale orientował się w sytuacji, ponad wszelką wątpliwość uczestniczył w spotkaniach, wiecach i manifestacjach, także w miasteczku studenckim w Kortowie. Na kartach jego relacji informacje o tym są jednak nader skąpe. Wprawdzie wspomina, że na uczelni i w mieście narastały niepokoje, że partia traciła kontrolę nad sytuacją w Wyższej Szkole Rolniczej, że widać było rozdrażnienie wśród studentów, ale w zasadzie nic ponadto. Mało tego, poza przytoczeniem kilku obiegowych opinii o honorowym oddawaniu krwi, a także o ruchach wojsk na terenie kraju, autor prawie zupełnie pomija oddźwięk wypadków węgierskich w Olsztynie, a przede wszystkim postawę olsztyńskich studentów wobec tych wydarzeń.

Pobieżnie potraktowane zostały również wydarzenia z 30 października 1956 r. Może to dziwić w relacji sporządzanej na bieżąco, zwłaszcza że wypadki tego dnia należy uznać za kluczowe dla olsztyńskiego Października. W Olsztynie odbyły się wówczas dwie wielkie (jak na lokalne warunki) manifestacje, w tym jedna połączona z samowolną, spontaniczną zmianą nazwy dużego placu w mieście. Żadna z demonstracji nie została bliżej opisana w książce. Relacje w ogólnym zarysie są prawdziwe, ale mocno pobieżne, niepozbawione pewnych nieścisłości i nieprecyzyjności. Gołębiowski pomieszał informacje na temat tych wieców (s. 53, 54), a na dodatek bezkrytycznie przywołuje niezweryfikowaną i wątpliwą wiadomość o roli olsztyńskich kolejarzy w wydarzeniach na placu Armii Czerwonej (nie ma co do tego jednoznacznych opinii; jedni uważali, że podobno byli to przebrani pracownicy bezpieczeństwa, inni natomiast twierdzili, że kolejarze pomagali i ochraniali studentów).

W ogóle odnosi się wrażenie, że o studentach Gołębiowski relacjonuje niezbyt przychylnie, sprowadzając np. opis tego środowiska do stwierdzenia, że „na WSR wszystko teraz żyje [Studenckim] Komitetem Rewolucyjnym, marzeniami o roli politycznej i o własnym pośle”. Dalej nazywa studentów „Rewolucjonistami, którzy oprócz gorących serc nie kładą nic na szali”. I chociaż wydawać się to mogło krzywdzące, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę ogromne zaangażowanie studentów w wydarzenia olsztyńskiego Października, to jednak dziś osąd taki wydaje się w istocie niezwykle trafny i dojrzały.

Gołębiowskiego bardziej niż wydarzenia w mieście (i w Kortowie) zajmowały konflikty, spory i rozszady personalne w olsztyńskim środowisku dziennikarskim. Nieco informacji można znaleźć też o kilku kluczowych postaciach olsztyńskiej jesieni 1956 r. Często wymieniany jest np. I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie Jan Klecha oraz sekretarz propagandy Michał Frank (autor trochę miejsca poświęca też jego działalności w 1957 r., gdy pracował w redakcji „Warmii i Mazur”). Zwłaszcza ci dwaj rysują się w relacji Gołębiowskiego jako ludzie postępujący nieracjonalnie, wbrew oczekiwaniom społeczeństwa, przede wszystkim zaś w opozycji do ludzi młodych. Autor wspomina też I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Olsztynie Romana Przybyłowskiego, działacza społeczno-politycznego Gerarda Skoka oraz dziennikarza Andrzeja Waka-

ra. Wymienia też kilka osób z grona współpracowników z redakcji „Warmii i Mazur”. Jeżeli nawet o niektórych postaciach nie był najlepszym zdania w 1956 r. (co zostało uwidocznione w książce), to – jak wspomniał we wstępie – w latach późniejszych jego kontakty z wieloma ludźmi, wcześniej nielubianymi, nabrały innego, bardziej pozytywnego wymiaru. I tu pewna uwaga. Tekst powstawał pod koniec 1956 i w pierwszej połowie 1957 r. O ile wówczas było zrozumiałe pozostawienie nierozwiniętych inicjałów pewnych osób, to dziś autor bez zastrzeżeń mógł nazwiska te ujawnić. Ale być może uznał, że uważny czytelnik i tak z łatwością je rozszyfruje, chociażby po lekturze słowa wstępnego do omawianej pracy.

Relacja Gołębiowskiego trafnie oddaje proces odchodzenia od euforii (i pewnych zdobyczy) roku 1956 w skali Olsztyna. Pisząc o pierwszych miesiącach 1957 r. (m.in. o wyborach do sejmiku, dyskusji wokół kandydatury Waltera Późnego na stanowisko redaktora naczelnego „Warmii i Mazur”), Gołębiowski jakże celnie nadmienia: „cofanie się na stare pozycje było codziennym zjawiskiem”. W lokalnym wymiarze odnosiło się to przede wszystkim do przesunięć kadrowych i ponownej zmiany nazwy placu – o czym jednak Gołębiowski nie wspomina wcale.

Omawiane zapiski Gołębiowskiego mogą być traktowane jako interesujący materiał uzupełniający wiedzę o polskim (a przede wszystkim olsztyńskim) przełomie roku 1956, zwłaszcza wobec ciągle nielicznych publikacji na temat tych wydarzeń na Warmii i Mazurach. I mimo że w istocie omawiana praca tylko w niewielkim stopniu przybliży konkretne wydarzenia olsztyńskiej jesieni 1956 r., to jednak wspomnienia te mają inny walor. Ukazują atmosferę panującą wówczas w Olsztynie. Jest to ciekawa relacja na temat bardziej postaw niż czynów ludzi biorących udział w ówczesnym życiu publicznym Olsztyna. Ukazany został stan ducha typowy dla polskiej inteligencji w wymiarze olsztyńskim 1956 r. Z jednej strony jej rewolucyjność, niekiedy nawet odwaga, ale czasem i bojaźliwość, w niektórych wypadkach nieporadność, naiwność, czasem też konformizm. Do tych typowych postaw ludzi żyjących w tamtej rzeczywistości dodać koniecznie należy ich niebываły entuzjazm i zaangażowanie w przeróżne działania oraz wiarę i nadzieję, że będzie lepiej i uda się „zreformować” socjalizm w Polsce.

Wiedza o lokalnym przełomie roku 1956 nie byłaby pełna bez znajomości sposobu myślenia młodej olsztyńskiej inteligencji, do której zaliczał się autor wspomnień. Takie relacje nadają inny wymiar materiałom archiwalnym, uzupełniają je o miejscowy koloryt i plastyczność, odzwierciedlają i przybliżają klimat opisywanej epoki.

Ryszard Tomkiewicz (Olsztyn)

***Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Dziedzictwo kulinarne*, pod red. Stanisława Achremczyka, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2007, ss. 112.**

Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich to kolejny¹ zbiór referatów z konferencji naukowej pod tym samym tytułem, która po raz jedenasty odbyła się 6 czerwca 2007 r. w Olsz-

¹ Przed omawianą publikacją ukazały się: *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 1997; *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Człowiek a środowisko*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 1999; *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Mieszkańcy ziem pruskich*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2001; *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Świadectwa przeszłości. Siedziby ludzkie*, pod red. S. Achremczyka Olsztyn 2002; *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Obchody rocznicowe i świąteczne*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2004; *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Krzewienie wiedzy*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2005; *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Ziemia pruskie w oczach polskich i obcych*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2006.